

TYGODNIK SUWAŃSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 po południu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Główna № 81.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową 6 rb. 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop.
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnym ogłoszeniu 10% ustępstwa.

HANDEL WIN I TOWARÓW KOLONIALNYCH,

istniejący w Suwałkach od lat kilkudziesięciu, ostatnio p. f.

J. Stypułkowski,

w dalszym ciągu prowadzony będzie ze zdwojoną energią i znajomością handlową p. f.

B-cia GŁOWIŃSCY.

Niniejszem polecamy się nadal Szanownej Klienteli z prośbą o łaskawe popieranie sklepu naszego, a naszym zadaniem będzie jak najsumienniejszą obsługę.

**Antoni
Mieczysław GŁOWIŃSCY.**

BIURO

MIERNICZYCH I KREŚLARSKICH ROBÓT

K. Borkowskiego:

pomiary, niwelacja, układanie serwitutów, urządzenie gospodarstw leśnych i rolnych.

Parcelacja, pośrednictwo w sprzedaży majątków ziemskich.

GRODNO, Telegraficzna 8.

Jeden z najlepszych koniaków francuskich

E. REMY MARTIN.

Wyłączna sprzedaż w Składzie Win

B-ci GŁOWIŃSKICH

dawniej I. STYPUŁKOWSKI.

Dobra Szukle potrzebują pisarza podwórzowego, mówiącego dobrze po polsku. Pensya 30 rb. miesięcznie, opał i mieszkanie. Tamże wakuja posady praktykantów—przyjmowani są tylko Polacy i Litwini, władający jęz. polskim. Adres: Administracja dóbr Szukle—w Szuklach, poczta Wyłkowyszki.



Przyjmuję obstalunki na
SUKNIE i KOSTIUMY
oraz uczennice do nauki. Wykończenie ele-
ganckie, ceny przystępne. Ulica Kowieńska
№ 39.

Dobra Rozele, przestrzeni około 64 włók z lasem, są do sprzedania w całości lub folwarkami. Odległość od Kowna lub st. kolei Maurucie—12 wiorst. Bliższych wiadomości można zasięgnąć: w Kownie Michajłowski просп., dom Grinwalda, u pana Henkego, lub w Eustachowie, poczta Kibarty, u p. W. Budzyńskiego.

Dobra Pleniszki mają do wydzierżawienia 8 folwarków, przestrzeni 200 do 800 morgów, w gub. Suwalskiej, powiatu Władysławowskiego. Bliższych informacji udzieli zarząd dóbr Pleniszki, poczta Szaki, Suw. gub.

KALENDARZYK.

Luty.

- 13 P. Jana i Dobrosława.
- 14 S. Walentego K. M., Zenona M.
- 15 N. Mięsop. Faustyna.
- 16 P. Julianny P. M., Juliana M.
- 17 W. Patrycyusza B. W.
- 18 Ś. Symeona B. M.
- 19 C. Konrada M.

NOTATNIK HISTORYCZNY.

Luty.

- 13 P. r. 1572. Zgon złotnika i rzeźbiarza Benvenuto Celini'ego we Florencji (ur. 1500).
- r. 1883. Zgon kompoz. Ryszarda Wagnera w Wenecji (ur. 1813).
- 14 S. r. 1468. Zgon wynalazcy druku Jąna Gutenberga z Moguncyi.
- 16 P. r. 1497. Ur. Filip Melanchton w Bretten († 1560 r.).
- 17 W. r. 1600. Zgon filozofa Giordana Bruna w Rzymie (ur. 1548 r.).
- r. 1856. Zgon poety Henryka Heinego w Paryżu (ur. 1797).
- 18 Ś. r. 1574. Wjazd Henryka Walezjusza do Krakowa.
- r. 1564. Zgon Michała Anioła z Buonarotti w Rzymie (ur. 1475).
- 19 C. r. 1473. Ur. Mikołaj Kopernik w Toruniu.
- r. 1820. Ur. skrzypek Henryk Vieuxtemps w Verviers (†1881 r.).

Z TYGODNIA.

Wobec rozszerzenia kompetencji sądów pokoju liczba sądów pokoju w Królestwie ma być w najbliższej przyszłości zwiększona o 1/3.

W czasie od 11—17 stycznia przez komory krajowe wywieziono za granicę 20,749,000 jaj; czyli o 4,863,000 szt. więcej, niż w tym samym okresie r. z. Wartość wywiezionych w ciągu tygodnia jaj wynosi 962,705 rb.

Komisyja Rady Państwa odrzuciła projekt wprowadzenia do obwodu dońskiego instytucji samorządu ziemskiego.

Najwyższy sąd administracyjny w Prusach wydał bardzo ważne orzeczenie w sprawie stowarzyszeń i zebrań, mianowicie, że policja ma wolny wstęp na zebrania nie tylko publiczne, lecz i prywatne.

Ministryum skarbu nadesłało izbom skarbowym w Królestwie, tekst zmienionego w r. z. prawa o podatku skarbowym z nieruchomości oraz instrukcję, dotyczącą stosowania poczynionych zmian od 14 stycznia r. b. Normę podatku państwowego z nieruchomości dla miast Królestwa Polskiego określono w wysokości 10%, z których 9/10 idzie na rzecz skarbu. Reszta tego podatku przeznaczona jest na dochód miast. Reszta tego podatku z nieruchomości pozamiejskich włączana ma być do drogowego podatku gubernialnego.

Z Rzymu donoszą, że ze sprawozdania, przedłożonego parlamentowi, okazuje się, że wydatki, poniesione przez Włochy w związku z ostatnimi wypadkami międzynarodowymi wynoszą 1149 milion. lirów, z czego na wyprawę trypolitańską wydano 903 miliony.

Ministryum spraw wewnętrznych zażądało od gubernatorów danych o wydatkach, jakie ponoszą gminy na usunięcie z ich granic szkodliwych dla ogółu osobników. Dane te potrzebne są do walki z hultajstwem; projekt prawa nadaje gminom pełnomocnictwo wysiedlania jednostek szkodliwych.

Min. spraw wewn. pozwoliło gubernatorom wydawać bezpłatne paszporty zagraniczne robotnikom, którzy nie są stałymi mieszkańcami danej gubernii, ale, zamieszkując w niej od lat kilku, odpowiadają przepisom o stałej osiadłości.

Kredyt zapomogowy, wydawany corocznie na budowę cerkwi w guberniach Królestwa Polskiego i na Kaukazie w sumie 300,000 rb., w r. b. podwyższono do 560,000 rb., wobec projektu budowy kilkunastu cerkwi w gub. Chełmskiej.

W Stockholmie odbyła się na zamku królewskim obrzymia demonstracja chłopów na rzecz przedłużenia służby wojskowej i przeprowadzenia zbrojeń na wielką skalę. W demonstracyi wzięło udział 40 tys. chłopów.

Wobec dodatnich wyników, jakie dały pod każdym względem ustanowione na niektórych kolejach kursy specjalne dla niższych funkcjonaryuszów kolejowych: konduktorów, robotników, służby remontu i smarowników—ministryum poleciło, ażeby do prowadzenia pociągów osobowych przeznaczane były tylko osoby, które takie kursy ukończyły. Jednocześnie ministryum opracowało projekt specjalnych trzymiesięcznych kursów dla zwrotniczych, ustawicielei i t. zw. sygnalistów.

W Petersburgu otwarto pierwszy zjazd działaczy rosyjskich w sprawie dróg szosowych.

Ministryum handlu i przemysłu opracowało projekt nowego typu szkół handlowych i komercyjnych, których celem będzie przygotowanie buchalterów-praktyków, czego nie spełniają szkoły istniejące. Szkoły handlowe projektowane są 5-klasowe z prawem otwarcia 6-kl. dodatkowej. Główna uwaga przytem zwrócona będzie na wykłady przedmiotów specjalnych. Szkoły komercyjne projektowane są siedmioklasowe z programem, dającym po skończeniu prawo wstąpienia do uniwersytetu i wyższych uczelni specjalnych.

W końcu roku zeszłego został wniesiony do Dumy przez członków prawicy projekt prawodawczy, zakazujący rytualnego sposobu rzezi bydła, praktykowanego przez Żydów, jako dręczącego zwierzęta. Przyczem postawiono równocześnie kwestyę zniesienia t. zw. poboru koszykowego, obracanego na różne potrzeby gminy żydowskiej. Po zasięgnięciu opinii poszczególnych ministeriów, Rada ministrów uznała projekt, jako zasługujący na wniesienie do ciał prawodawczych, po należytem opracowaniu go przez rząd. Wzamięn za pobory koszykowe (które nb. wynosiły jeszcze w 1901 r.—1,750,000 rb.) mają być wyszukane inne źródła dochodu, któreby szły na zaspokojenie potrzeb, korzystających z nich instytucji żydowskich.



Budujmy Dom przyszłości naszej. Budujmy Dom życia naszego. Na szerokim fundamencie powszechnego światła go budujmy, bo nie wejdzie wolność do ciemnicy Duchów, ani siła do jednodniowych siedlisk, które tej wielkiej podwaliny nie mają.

Obszar Życia Narodu mierzy się obszarem oświaty jego. Tam, gdzie się ona kończy, rozciągają się „Dzikie pola” nędzy, występku, rozpacz.

Moc zasie Życia tkwi w nateżeniu światła, wskazującego obywatelom cel wspólny i wspólnych wysiłków drogę.

Nie mamy państwa. Nie mamy praw. Nie mamy swobody czynu. Nie możemy budować floty, ani tworzyć armii, ani wzmacniać sił naszych zewnętrznych, jak inne narody. Skądże więc ma nam przyjść Odrodzenie, jeśli nie z nas samych? Jeśli nie z czynu, pomnażającego moc i światło Ducha?

Marya Konopnicka.

(Z „Jednodniówki Tow. wpisów szkolnych”, wydanej w kwietniu 1909 r. w Warszawie).

Szkoła polska.*)

Szkołom polskim zarzucają, że nie nadają one praw swoim wychowañcom, że abiturycenci tych szkół zdają egzaminy państwowe niezadowolaj³aco, a wiêc, że nauka w nich źle stoi, że m³odzie¿ jest niekarna, samowolna, gdy¿ w szko³ach polskich brak dyscypliny, wreszcie, że s³a drogie.

Zdaje mi siê, że to s³a g³ówne zarzuty. Postaram siê odpowiedzieæ na ka¿dy z punktu widzenia pedagogicznego i ekonomicznego.

Pragnêli³my szko³y polskiej nie tylko dlatego, aby m³odzie¿ uczy³a siê w jêzyku macierzystym, a przez to mia³a u³atwione przyswojenie sobie wiedzy,—nie zatracala energii na pokonywanie trudnoœci myœlenia i wyra¿ania siê w obcym jêzyku, lecz by ta upragniona, wyidealizowana szko³a by³a mo¿liwie doskona³a pod ka¿dym wzglêdem, by nie tylko strona naukowa sta³a na nale¿ytej wysokoœci, lecz tak¿e, aby wychowanie moralne i fizyczne na tem nie cierpia³o, aby m³odzie¿ opuszcza³a mury szkolne silna duchowo, zasobna w wiedzê, zdrowa moralnie i fizycznie.

Czy tak?—a je¿eli tak, jak¿e mo¿na ¿adaæ jednozeñnie od niej praw, których posiadanie narzuci³oby jej z góry szablon nauki i dyscypliny, pozbawi³o wszelkiej samodzielnoœci.

Gdyby pogodzenie tych dw³och, wzajemnie wykluczaj³cych siê, kierunk³w by³o mo¿liwe,—mia³oby Cesarstwo, je¿eli nie wszystkie, to wiêkszoœæ szk³, zadowolaj³cych ¿adania rosyjskiego spo³eczeñstwa. Wszak tam ucz³a w jêzyku macierzystym, wszak i tam s³a profesorowie i dyrektorowie, którzy kochaj³a swoje spo³eczeñstwo, pragn³a jego dobra, s³a œwiat³ymi ludźmi i wykszta³conymi pedagogami, a jednak tak nie jest i byæ nie mo¿e, bo inicjatywa, szukanie nowych dr³og, prostowanie b³ednych, chocia¿ utartych—œcie¿ek jest mo¿liwe tylko w szkole, nieopowianej formalizmem,—w szkole prywatnej bez praw. Czasem, niew³atpliwie pañstwo przekona siê o koniecznoœci zak³adania lub popierania szk³ doœwiadczalnych, tak jak dziœ zak³ada, lub popiera stacje rolnicze, pracownie i t. p. Brak takich szk³ jest powodem, że, mimo ustawicznych skarg na panuj³cy system szkolny w Cesarstwie, projekty reform nie mog³a wyjœæ z b³ednego ko-

³a, pokutuj³c dziesi³tki lat w ministeryum, te zaœ drobne zmiany, które mianuj³a siê reformami, dotycz³a raczej formy ani¿eli treœci, jak np. ostatni projekt elementarnego nauczania, wniesiony do Dumy. Jedynym œmielszym ruchem, niestety, zahamowanym w samym zacz³tku, by³a reforma Wannowskiego.

My ¿yjemy tylko œwietnymi wspomnieniami Œniadeckich, Konarskiego, Komisji Edukacyjnej, wreszcie Wielopolskiego, lecz tegoczesnej, ¿ywej polskiej szko³y, przystosowanej do obecnych warunk³w spo³ecznych i stanu nauki, nie posiadamy; pozw³my¿ nowonarodzonemu dzieciêciu wzm³d¿ siê w si³y i rozwin³c tw³órczoœæ ducha, nie wymagajmy od niêgo zawiele, nie potêpijmy przed czasem. Nie ¿adajmy dla niêgo praw,—niech wzrasta i rozwija siê bez powijk³w i gorsetu, a gdy zmê¿nieje i si³a nabierze, gorset b³dzie zupe³nie zbyteczny. Szko³e r³adowej r³ównie¿ praw nie ¿yczê, prawa—to monopol, a monopol nie budzi energii, inicjatywy, jest wrogiem postêpu. Wychowawcy zarówno szk³ r³adowych, jak prywatnych powinni zawdziêczaæ prawa w³asnej pracy i wytrwa³oœci, a nie szkole.

Wyobra¿my sobie na chwilê, że szko³y r³adowe, zarówno nas, jak i w Cesarstwie, pozbawione zosta³y praw,—ca³y dzisiejszy ich urok zgin³by, w³sp³zawodnictwo szk³ prywatnych i prywatnego nauczycielstwa wypowiedzia³oby im walkê, musia³yby one doskonaliæ siê lub upaœæ—pozostanie d³u¿ej na zak³êtym punkcie inercji by³oby niemo¿liwe. Praca nauczycieli w szkole pañstwowej nie ma obecnie tego bod¿ca naturalnego, jakim jest wolna konkurencja, chêæ wykazania rezultat³w swej pracy, obawa przed krytyk³a z zewn³trz; szko³a pañstwowa ocenia w formie ostatecznej i sankcjonuje postêpy swych uczni³w przy³o¿eniem urzêdowej pieczęci.

Dzia³alnoœæ szko³y prywatnej jest dostêpna jawniej krytyce spo³ecznej, i abiturycenci jej zdawaæ mus³a przed komisj³a egzaminacyjn³a pañstwow³a, której wymagañ œciœle okreœliæ niepodobna,—to te¿ nauczyciele tych szk³ nie mog³a poprzestaæ na wype³nieniu samych program³w,—mus³a je pog³êbiæ i wszechstronnie oœwietliæ, aby m³odzie¿ nie dozna³a zawodu.

Bod¿ce powy¿sze nie s³a idealne, lecz s³a ludzkie i liczyæ siê z nimi nale¿y.

Stosunek m³odzie¿y do nauki, nauczycieli i zwierzchnoœci w szkole pañstwowej nie ma idealnego podk³adu, —uczcie siê, uwa¿ajcie, zachowujcie siê przyzw³oicie, pro-

*) Reformy Szkolne. Wojciech G³orski. Warszawa 1910. Gebethner i Wolff.

wadźcie moralnie, bądźcie karni, a w nagrodę otrzymacie świadectwo, które ułatwi wam walkę o chleb. Nauka, posłuszeństwo i moralność dla interesu. Szkoła prywatna osiąga te same zadania naukowe i obyczajowe przez swój wpływ moralny,—nagradza ucznia jedynie uznaniem, iż spełnił obowiązek. Różnica w atmosferze wychowawczej tych dwóch szkół jest tak widoczna, że zaprzeczając jej wpływu na charakter wychowującej się młodzieży—niepodobna.

Dla postępu w pedagogii niezbędna jest względna swoboda, mówię względna, bo swoboda, niczem niekrępowana, łatwo mogłaby się przerodzić w szkodliwą samowolę i być matką wyzysku łatwowiernych, jak to niedawno widzieliśmy w okresie rewolucji. Państwo i społeczeństwo może i musi mieć kontrolę nad szkolnictwem, zarówno rządowem, jak prywatnem, tak zresztą, jak i nad każdą dziedziną życia społecznego, lecz tylko kontrolę, aby jego działalność nie była szkodliwa.

Czegoż więc pragnę w tej chwili dla szkoły naszej? Pragnę nie praw, a swobodnego rozwoju pod kontrolą władz i społeczeństwa, pragnę, by młodzież, gdy stanie do egzaminu państwowego, była traktowana z pełnem zaufaniem, narówni z młodzieżą szkół rządowych, aby oceniana była sprawiedliwie, bez żadnych ubocznych względów, aby komisje egzaminacyjne były złożone z wytrawnych i bezstronnych pedagogów, pragnę wywalczyć dla szkoły polskiej należne jej uznanie, jako dla instytucji, godnie spełniającej swe zadanie. Wreszcie, pragnieniem mojem jest, aby młodzież czuła się dumną, że tę, a nie inną szkołę kończyła, aby miała wiarę w swoich przewodnikach duchowych i naukowych. Tego winna pragnąć każda polska szkoła, a prawa przyjdą same przez się. Że zdobycie praw w tych warunkach nie będzie łatwe, że będzie trudniejsze, aniżeli w szkole zmonopolizowanej, nie przeczę, lecz pokonywanie trudności tylko na dobre wyjdzie naszej młodzieży. Wszak będzie ona zmuszona walczyć całe życie, bo nie czekają na nią przywileje i prerogatywy; niechże już w szkole wzrasta w tem przekonaniu, że tylko na własne siły liczyć może i powinna, że taki los będzie jej udziałem, na jaki sobie zapracuje. Hartujmy i zaprawiajmy od młodu nasze pokolenie do twardej walki o byt, a nie uczmy wyszukiwać kominów, z których wydostaje się dymek monopolu, ułatwiającego zdobycie sobie stanowiska bez żadnych wysiłków.

Rozpatrzmy teraz drugi zarzut,—że abiturycenci składają niezadowolająco egzaminy w szkole rządowej. Wymaganie, aby abiturycenci szkół polskich zdawali egzaminy w języku rosyjskim bez specjalnego przygotowania, jest niesłuszne, w teorii niemożliwe, w praktyce niewykonalne. Stąd wniosek, że oskarżanie szkół polskich o niski poziom naukowy jedynie z tego tytułu jest niesprawiedliwe.

Dalej utrzymują, że w szkołach naszych brak należytej dyscypliny. Zarzut w pewnej mierze słuszny,—można go jednak wytłumaczyć, jeżeli nie usprawiedliwić.

Szkoła polska powstała w chwili największego wzburzenia umysłów, w chwili walki starych form z nowymi, nieprzetrawionymi, narzucanymi naszemu społeczeństwu przez chciwych władzy nowatorów i zapełniła się młodzieżą, która, opuszczając szkołę rządową pod wpływem rozbudzonego pragnienia szkoły narodowej, wyłamała się

z pod autorytetu, przed którym przyzwyczajona była drzeć, na każde skinienie być posłuszną. Młodzież wyobrażała sobie, że to ona wywalczyła szkołę polską, w czym ją utwierdzali niejednokrotnie nawet dojrzałym wiekiem entuzyaści,—że zatem ona w niej winna rządzić, a nie strupieszale, zdeprawowane pokolenia ich ojców, matek i opiekunów.

I nie można się dziwić, że w epoce negowania wszelkiej władzy, nie wyłączając rodzicielskiej i kościelnej,—w tak niedojrzałych i obalamuconych umysłach młodzieńcych największy absurd mógł przybrać kształt zniszczalności. W dodatku na swej drodze spotkała młodzież, prócz szkół, kierowanych wytrawną ręką, szkoły konkurencyjne, założone przez analfabetów w sprawie wychowawczej, którzy, gwoli zjednania sobie popularności, wprowadzali do szkoły tak dzikie, quasi pedagogiczne eksperymenty, że gdybym nie przeżył tej epoki, nie patrzył na to, co się działo, nie uwierzyłbym. Gdy urok tych zakusów nowatorskich przeminął, a szkoły nie chciały oddać rządów w ręce młodzieży, nadszedł czas ścierania się samowoli młodzieńczej z wymaganiami posłuszeństwa i pracy, jako jedynie twórczych pierwiastków w każdej korporacji, w każdej instytucji. Walka ta w różnych szkołach rozmaite przybierała formy; z tej właśnie epoki pochodzi przekonanie, że w szkole polskiej brak dyscypliny, a panuje samowola młodzieży. Idea ładu i poczucia obowiązku musiały zwyciężyć i zwyciężyła, a jeśli i dziś jeszcze zdarzają się doraźne tarcia, są to echa po burzy, która przeszła nad naszym szkolnictwem. Na pochwałę szkoły polskiej powiedzieć należy, że starała się oddziaływać miłością, perswazyą, a zawsze środkami łagodnymi, pamiętając, że ma do czynienia z pokoleniem chorem, zarażonem fałszywymi, a tak ponętnymi ideami. Przez poszanowanie prawdy dodam, że niekiedy był brak stanowczości w akcyi zwierzchników szkół, co da się wytłumaczyć niedostatecznem wyrobieniem pedagogicznym.

W szkołach polskich, z bardzo nielicznymi wyjątkami, kara, jako kara cielesna, aresztu, czy czegoś podobnego, została faktycznie zniesiona,—cała dyscyplina polega na oddziaływaniu moralnem nauczycieli i wychowawców bezpośrednio na uczniów, lub przez pośrednictwo kierownika szkoły, ewentualnie rodziców, a jedyną konsekwencyą dla niepoprawnych jest wydalenie ze szkoły. Aby jednak młodzież wydalenie to uważała sobie za karę i obawiała się go, trzeba koniecznie zaszczepić w sercach młodzieży miłość do szkoły; droga zarzutów, czynionych szkole polskiej, nie prowadzi do tego celu i nieweczy pracę personelu pedagogicznego.

Prowadzenie młodzieży jedynie moralnym wpływem, przywiązaniem do rodziców, nauczycieli, rozwijaniem poczucia obowiązkowości jest dużą zdobyczą szkoły polskiej i powinno być zapisane na jej dobro, gdyby nawet w pierwszym okresie nie osiągała należytych rezultatów.

Wreszcie słyszymy: szkoła polska droga. Zapewne droga jest bułka za grosz dla tego, kto grosza nie ma, lecz czy droga jest szkoła prywatna, biorąc bezwzględnie, nawet w porównaniu ze szkołą rządową, czy tylko indywidualnie? Czy ci, którzy dziś sięgają po bułkę i narzekają na jej drożyznę, nie musieliby poprzestać na razowym chlebie, gdyby szkół polskich nie było? Pytanie, nad którem warto zastanowić się, zanim wyrok wydamy.

Szkoła polska otworzyła wrota młodzieży niezamożnej, zachęciła do kształcenia swych dzieci te warstwy społeczne, które przy dawnych warunkach nie pomyślałyby o szkole średniej; ulgi w opłacie ze strony przełożonego, lub zapomogi od społeczeństwa muszą być szeroko stosowane, a koszt kształcenia jednostki nie może być obliczany podług normy pobieranej opłaty od warstw zamożniejszych, a podług normy średniej. Norma ta w szkołach prywatnych średnich w Warszawie nie dosięga 100 rubli rocznie (średnio od niższej do najwyższej klasy, po potrąceniu ulg), a w gimnazyjach rządowych dochodzi do 75 rubli.

Różnica około 25 rb. rocznie na uczeniu na niekorzyść szkół polskich znikłaby, gdybyśmy zestawili koszt korepetycji w gimnazyjach rządowych z wydatkiem na ten cel w szkołach polskich. Żałuję, że nie mogę przytoczyć aktualnych danych, a muszę się oprzeć na dowolnym, lecz prawdopodobnym obliczeniu. Przypuśćmy, że dawniej na 40 uczniów w klasie brało korepetycję 20,—a dziś bierze 10, i że korepetycja średnio kosztuje rocznie 80 rb.—oszczędność na korepetycjach na jednej klasie wyniosłaby 800 rb. : 40 = 20 rb. oszczędności na koszcie kształcenia jednego ucznia.

Przygotowanie dziecka do szkoły rządowej wymagało dwóch lub trzech lat forsownej pracy w obcym języku, wyczerpującej system nerwowy,—do szkoły polskiej wystarczy niewątpliwie rok, lub dwa, bez nadzwyczajnych wysiłków, przy tych samych zdolnościach, do tej samej klasy.

Pominę w tej chwili ogromny zysk,—rok czasu i nieprzemęczenie mózgu, a zwrócę jedynie uwagę na oszczędzony wydatek jednorocznego przygotowania, który trzeba liczyć przynajmniej—100 rubli, podzielone przez 10, (maksymalna dozwolona ilość lat pobytu w gimnazyum jest 11,—biorę średnio 10), da nam 10 rubli oszczędności w rocznym koszcie kształcenia. Już te dwie pozycje, bynajmniej nieprzesadzone w obliczeniu wyrównają różnicę opłaty rocznej za naukę w szkole rządowej i prywatnej.

Prócz tego szkoła polska daje społeczeństwu następujące zyski:

Zwiększa ilość młodzieży kształcącej się, przyczynia się do podniesienia oświaty w kraju.

Zmniejsza ilość młodzieży wykolejonej, to jest takiej, która, rozpoczynając naukę w szkole średniej, nie kończy jej, gdyż ukończenie szkoły w języku rosyjskim jest nieporównanie trudniejsze.

Daje oszczędność czasu, potrzebnego na przejście szkoły średniej; abiturycenci szkoły polskiej powinni kończyć w młodszym wieku, doliczywszy nawet czas, potrzebny na uzyskanie świadectwa rządowego, przez co będą mogli wcześniej rozpocząć zarobkowanie i dłużej stać przy warsztacie pracy społecznej.

Zapewnia młodzieży szerszy rozwój indywidualnych zdolności i talentów przez niekrępowanie jej biurokratycznym formalizmem.

Daje większy procent maturzystów w stosunku do wstępujących, aniżeli to ma miejsce w szkole rządowej, bo chociaż nie wszyscy z pośród nich będą mogli otrzymać świadectwa rządowe, nie może to stanowić minusa szkoły polskiej,—znajdą się bowiem między nimi na-

pewno tacy, którzy, gdyby uczęszczali do szkoły państwowej, nigdyby jej nie ukończyli, jako nazbyt dla siebie trudnej.

Daje chleb licznemu zastępowi nauczycieli—Polaków, z których część, gdyby nie istniały szkoły polskie, poświęciłaby się innym zawodom, część wyemigrowałaby do Cesarstwa, jak to, niestety, praktykowało się dawniej, i byłaby dla kraju stracona.

Przyczynia się do rozwoju handlu księgarskiego, gdyż wydatki, poniesione na książki polskie, wzbogacają autorów i wydawców.

Ekonomiczny minus znam tylko jeden,—koszt i strata czasu na przygotowanie się abiturientów do egzaminu na świadectwo rządowe. Koszt ten nie będzie wielki, jeżeli przygotowywanie będzie zbiorowe, a stratę czasu wynagradzają wykazane zyski.

Reasumując wszystko, co się wyżej powiedziało, widoczne jest, że:

Prawa obniżają wartość pedagogiczną każdej szkoły.

Poziom naukowy naszych szkół nie jest niski,—abiturycenci mogą składać egzamin państwowy po przyswojeniu sobie nomenklatury rosyjskiej.

Dyscyplina w szkole polskiej istnieje, chociaż utrzymywana jest środkami moralnymi.

Różnicę wysokości wpisów oraz dobrowolne ofiary protektorów szkolnictwo polskie wynagradza beneficjami społecznymi, a nawet korzyściami bezpośrednimi.

Jakkolwiek nie mam pretensji, abym wyczerpał kwestyę, nas obchodzącą, gdyż nie dotknąłem ideowej strony oraz korzyści, jakie płyną z języka wykładowego, jako rzeczy znanych i dostatecznie odczuwanych, sędzę, że zestawienie powyższe plusów i minusów na tle krytyki szkoły polskiej powinno dać możliwość bezstronnemu czytelnikowi ułożenia sprawiedliwego bilansu, od którego zależne są losy naszego szkolnictwa.

Gorąco pragnę, aby ów bilans wykazał zyski, aby nie zahamował samorządnego popędu niższych warstw do oświaty, nie zabił twórczej myśli w dziedzinie pedagogii polskiej.

Naród bez szkoły narodowej jest kaleką.



Nasi maturzyści.

„Nasz ogół jest o tyle dobrym i szlachetnym, że dzieciom swoim pozwala uczyć się w polskiej szkole, nie wymagając za to żadnej dopłaty... a są podobno i tacy, którzy nawet wpisy opłacają”.

Słowa te, wypowiedziane o naszej Szkole Handlowej przez p. St. Staniszewskiego jeszcze w roku 1907 na szpaltach „Tygodnika Suwalskiego”, nie straciły do dnia dzisiejszego nic na swej aktualności. Oby tylko nie stały się one prawdami „wieczystymi”, w przystępie bowiem dobrego humoru gotowi jesteśmy pozwolić sobie i nadal na takie „bezpłatne” dodatki. O, bo u nas wszystko już przestaje być dziwnem. Poza więcej lub mniej głośnymi skargami i lamentami nad plonem ośmioletniej pracy Szkoły Handlowej, która żadnych „praw” nie daje, nie

znamy już innych melodi — towarzyszą nam one wszędzie. Lamenty te ze strony rodziców ustawicznie biją w niebiosa, by trwać — ku wiecznej pamiętce — w duszach i sercach przyszłych pokoleń „jak pomnik ich gniewu“ na „bezprawną“ szkołę. Tylko „lekkomyślnie“ pokolenia młodzieży, które zdążyły już skończyć Szkołę naszą, nigdy nie wyrzekają na brak „praw“: zdobywają je w miarę potrzeby — *później* — i idą w życie z dumnym mieczem „cudu polskiego szaleństwa“, którym torują sobie drogę wśród ciemnych przeszkód.

Przyjrzyjmy się więc bliżej tej „rozszalałej“ młodzieży.

Od początku istnienia Szkoły (t. j. od r. 1906) otrzymało matury — 70 wychowalców, świadectw z 6-iej klasy — 10, razem więc — 80-ju. Z liczby 70 maturzystów — 62 odbywa lub odbyło studia wyższe. Studjuje:

mechanikę	7
rolnictwo	8
handel	8
elektrotechnikę	5
historję i literaturę	2
medycynę	2
chemię rolną	2
sztuki piękne	1
architekturę	1
drogi i mosty	1
szklarstwo (chemię)	1
farbiarstwo (chemię)	1
chemię ogólną	1
miernictwo	1
prawo	1
górnictwo	1
leśnictwo	1

Razem 44

Odbyło już studia wyższe 13-u; z tych skończyło:

farmacyę	1
górnictwo	1
rolnictwo	8
handel	3

Poprzestało na wykształceniu średnim i pracuje:

w instytucjach bankowych i kredytowych 4
w rolnictwie 1
wyjechało do fabryk do Ameryki 3

Razem 8

Ukończyło więc studia i pracuje — 21, co ze studującymi jeszcze obecnie — 44, ma czyni razem — 65-u; 5 zaś pozostałych (z ogólnej liczby 70-u maturzystów) przygotowuje się na świadectwa państwowe. Należy jeszcze podkreślić to, że z 21 maturzystów, którzy pracują już na siebie, tylko 3 wyjechało za granicę (do Ameryki), 18-u zaś jest w kraju.

Jeżeli idzie o przygotowanie tych wychowalców, którzy poddawali się po skończeniu Szkoły egzaminom na świadectwa państwowe, uderza nas tu objaw niemiłej pocieszający. Z 4-ch zdających na matury rosyjskie zdało 3, na matury zaś austriackie z 6-u zdających zdał wszyscy; na świadectwa rosyjskie z 6-u klas zdało 6-u (na 7-u zdających).

Nie przyniosło ujemy Szkole i tych 10-u, którzy otrzymali świadectwa z 6-klas. Z liczby tej poświęciło się:

mleczarstwu	2
miernictwu	2
rolnictwu	2
dentystyce	1
piwowarstwu	1
przygotowują się na świadectwa rządowe 2.	

Oto wyniki „nierozważnego“ kroku młodzieży. Zdaje się, że nie potrzebujemy się rumienić za naszą Szkołę bez „praw“. „Prawa“ zdobędziemy pracą i wytrwałością. W tych tylko warunkach mogą powstać pokolenia dumne i zahartowane, które, nie rozplywając się w sztucznych płaszczyznach zubożonego życia, wypełnią należycie swoje zadanie dziejowe przez ukochanie życia twórczego i zwycięskiego.

Gustaw Zablocki.

WSPOMNIENIA.

Było to w pierwszych dniach marca 1910 roku podczas zjazdu założycieli Szkoły Suwańskiej.

Po całodziennych obradach nad sprawami szkolnymi zebrali się wszyscy w mieszkaniu jednego z uczestników zjazdu.

Toczyła się ożywiona dyskusja nad artykułem „Tygodnika Suwańskiego“, nawołującym ogół do budowy własnego gmachu szkolnego.

Autor artykułu krytykował rzuconą przed miesiącem na szpaltach tegoż „Tygodnika“ myśl nabycia nieruchomości, gdzie mieści się obecnie Szkoła, wysnuwając swe wywody z założeń pedagogicznych i finansowych. „Przeciwko kupnu — twierdził autor — najgwałtowniej przemawiają względy pedagogiczne. Opinia o gmachu tym ze stanowiska pedagogicznego da się sformułować krótko: gdyby urządzano wystawę planów szkół z ich urządzeniem wewnętrznym, na planie naszego budynku moglibyśmy bez żadnej zgody przesady umieścić napis: wzór gmachu szkolnego, jakiego nigdzie być nie powinno“. Przeciwno nabyciu, zdaniem autora, przemawiają i względy natury finansowej: 50.000 rb. dać za gmach stary, zrujnowany; nie nadający się już zupełnie do przeróbek dla celów pedagogicznych — równałoby się to zaprzepaszczeniu kapitału, budynek ten bowiem, w razie usunięcia zeń Szkoły, wymagałby nakładu do 20.000 rb., gdyby chciał go przerobić — a byłaby to konieczność — nawet na liche mieszkania prywatne. Budujmy więc Szkołę własną, nawołuje autor, budujmy jako gmach dochodowy, z salą gimnastyczną — teatrem. Gmach z tego rodzaju salą, łącznie z wypłacanym czynszem dzierżawnym za lokal szkolny obecny, dać mógłby 5 do 6000 rb., a więc 5 do 6% od 100000 włożonego kapitału. „Czy jest to możliwe u nas, — kończy autor — nie będziemy o tem mówili: wiara, idea ponocuda czynią!“.

Z toku dyskusji, z ożywienia, jakie na zebraniu panowało, widać było, że nie jest to — ot, taka sobie — pour passer le temps — rozmowa w braku lepszego tematu...

Tam można było wyczuć odrazu głębokie zainteresowanie się sprawą szkolnictwa naszego!

Tam była atmosfera gorąca, ta atmosfera idei i serca, która w warunkach polskiego życia zbiorowego nie raz już w rzeczywistości niemal cuda czyniła!

Wartko toczyły się debaty. Myśl rzucona krystalizo-

wała się, przyoblekła coraz to inne formy," przekształcając się wreszcie w *czyn społeczny*...

Wśród nas był Piotr Górski.

„Dyrektorze, gmach więc budujemy. Trzeba wypatrzyć place, porozumieć się z inżynierem. Za miesiąc będziemy mieli na rozpoczęcie budowy 40000 rb. Zebranie niezbędnego funduszu biorę na siebie”...

Było to szóstego marca.

Trzynastego—Piotra Górskiego wśród nas nie stało... Zgasł duch silny—wielki, nieugięty charakter. I zabrakło społeczeństwu jednostki, dla której dewizą życia był czyn społeczny, zabrakło obywatela-oracza, co niestrudzenie, pług ideowy w dłonie ująwszy, pruć czynami glebę społeczną pod zasiew lepszej przyszłości...

Tylko cztery lata minęło.

Inni dziś ludzie—inne czasy.

g.

Pomoce naukowe w Suw. Szkole Handlowej.

Prowadzenie wykładów nauk przyrodniczych bez demonstrowania odpowiednich okazów jest rzeczą bardzo trudną dla nauczyciela, a, co najważniejsze, przynoszącą minimalną korzyść uczniom. Prócz tego, wykład taki jest suchy, mało zajmujący i mało zachęcający do pracy w danym kierunku. Dlatego też tak ważną rolę odgrywa w każdej uczelni, a szczególnie w średnim zakładzie naukowym, gromadzenie okazów z poszczególnych dziedzin nauk przyrodniczych. Szkoła nasza posiada gabinety, względnie nieźle wyposażone; są w nich jednak jeszcze i znaczne braki. Najlepiej zaopatrzone jest dział mineralogiczny. Dwie kolekcje, uralska i frjberska, a prócz tego pewna ilość okazów poza kolekcjami, w zupełności wystarczają na potrzeby uczących się. Dotkliwie natomiast daje się odczuwać zupełny brak modeli krystalograficznych, i dlatego też krótki programowy zarys krystalografii jest jednym z najtrudniejszych działów: uczniowie zmuszeni są ograniczyć się jedynie rysunkami, które przecież w żadnym razie nie mogą zastąpić modeli. Najlepszy może jest dział zoologii. Zwierzęta bezkręgowce są zupełnie dobrze reprezentowane, nie da się jednak tego powiedzieć o kręgowcach. Szczególnie znaczne luki spotykamy w gromadzie ptaków i ssących. Ilość okazów ptaków w ostatnich czasach powiększyła się dość znacznie, zawdzięczając przedewszystkiem uczniom, którzy ofiarowali okazy, czy to już wypchane, czy też okazy niewypchane, które następnie Szkoła wysyłała do wypchania. Co do modeli anatomicznych, to kompletu ich jeszcze nie posiadamy; te zaś, które są, kupione były również wyłącznie ze składek uczniowskich, przyczem częściowo dołączyło się i gremium nauczycielskie. Najuboższy jest dział botaniki: poza niewielką ilością tablic, preparatów mikroskopijnych i zielników, nie posiadamy nic. Modeli z anatomii roślin brak zupełny.

Zważywszy, że zaznajamianie się z florą naszą nie może polegać jedynie na roślinach zasuszanych, urządzenie są w jesieni i na wiosnę wycieczki w celu uzupełnienia tego, czego Szkoła nasza dać nie może. Wycieczki takie mają bez kwestyi bardzo dodatnie strony, lecz nie są też pozbawione i stron ujemnych: nie zawsze

można zastosować treść wykładów do tego, co znajdują uczniowie na wycieczce, a prócz tego i same wycieczki nie mogą być tak często urządzone, jak to jest konieczne, gdyż godzina lekcji nie wystarczy na spacer do lasu w okolicach Suwałk, kilkagodzinne zaś spacerki są niemożliwe ze względu na inne lekcje.

Szkoła mogłaby w zupełności zastąpić wycieczki, zakładając niewielki ogród botaniczny. Ogród taki dałby nawet znacznie większe korzyści, posiadając bowiem wszystkie typowe okazy poszczególnych rodzin, pozwoliby demonstrować treść absolutnie każdej lekcji.

Korzyści dla Szkoły z takiego ogrodu nie potrzebują szeroko omawiać, zbyt są one wyraźne. Niestety, Szkoła nasza o ogrodzie takim na razie myśleć nie może,—a to dlatego, że nie posiada własnego gmachu; brak ten ciągle i dotkliwie daje się odczuwać. Niewielki plac przy Szkole zużytkujemy w ten sposób, że jest on podzielony na szereg grządek, które są uprawiane przez uczniów klasy I i II—dla innych brak miejsca. Co się tyczy gabinetu fizycznego, to pomimo asygnowania czterech blisko tysięcy rubli i starań profesora-fizyka niektóre działy zaopatrzone są dotychczas nad wyraz skromnie; nic to jednak dziwnego, gdyż odpowiednie urządzenie gabinetu fizycznego naogół jest najkosztowniejszą rzeczą. To samo mniej więcej da się powiedzieć i o laboratorium chemicznym.

Matematyka wreszcie zaopatrzona jest dostatecznie w niezbędne pomoce, czego znów nie da się powiedzieć o rysunkach.

Naogół przeto gabinety przyrodnicze Szkoły naszej, chociaż może nawet nie zajmują ostatniego miejsca pomiędzy szkołami prowincjonalnymi, ale też i posiadają duże, luki. Znając jednak ofiarność Suwałczan dla naszej „handłówki”, ofiarność, dowody której podczas mego pobytu w Szkole Suwałskiej często miałem i mam, sądzę, że te, tak bardzo szkodliwe dla nauczania braki wkrótce i całkowicie zostaną wypełnione. Uskutecznić to można tem łatwiej, że w wielu domach prywatnych spotykają się pojedyncze okazy czy to mineralów, czy też ptaków, które nie przedstawiają tam żadnej wartości, kiedy tymczasem skompletowane w Szkole mogłyby z pożytkiem być wykorzystane i dla Szkoły i dla ogółu.

Dr. Jerzy Barański.

Opieka nad b. wychowancami.

Sprawa opieki nad niezamożną młodzieżą, kończącą szkoły polskie, staje się w Królestwie coraz bardziej palącą; wymaga ona możliwie rychłego i radykalnego rozwiązania. Świadczą o tem nawoływania prasy, świadczą głosy samej młodzieży, jak np. odezwa maturzystów kieleckich, nawołująca ogół Ziemi Kieleckiej do założenia w Krakowie odpowiedniej instytucji, mającej na celu niesienie pomocy skupionej tam licznie młodzieży szkół kieleckich.

I należy otwarcie powiedzieć, że jest to sprawa pierwszorzędnej wagi. Rozwiązanie jej pomyślnie jest koniecznością, o ile chcemy samo szkolnictwo nasze oprzeć na silniejszych i trwalszych podstawach.

Brak tak zw. przywilejów—praw państwowych—w dzisiejszych naszych warunkach nie posiada wielkiego

znaczenia dla kończącej szkoły polskie młodzieży zamożnej, ma ona bowiem drogę otwartą przed sobą bądź to do Cesarstwa—w celu zdobycia matury państwowej, bądź też bezpośrednio do wyższych zakładów naukowych zagranicą. Inaczej rzecz się ma z młodzieżą niezamożną: ta potrzebuje pomocy i w pierwszym i drugim wypadku. Gdyby nie posiadający środków maturzysta szkoły prywatnej zarzucił nawet myśl o wyższych studiach, a powziął zamiar oddania się odrazu praktycznej pracy zawodowej, to i wówczas jeszcze tej pomocy potrzebuje, aby mógł odbyć praktykę, najczęściej, jak wiemy, bezpłatną.

I u nas, w Suwalszczyźnie, życie wysunęło to zagadnienie na porządek dzienny. W pierwszych latach istnienia Szkoły, kiedy maturzystów mieliśmy drobną garstkę, radzono w ten sposób, iż grono ludzi dobrej woli wydawało pożyczki prywatne najbardziej potrzebującym z pośród młodzieży, kończącej szkołę naszą. W miarę jednak, jak liczba maturzystów wzrastała, sprawę pomocy należało uregulować, oprzeć ją na szerszych i trwalszych podstawach. Tą myślą kierowani, ci sami ludzie postanowili stworzyć u nas instytucję i ująć w ramy stałej organizacji to, co dotychczas było robione dorywczo, drogą prywatną, z konieczności na małą skalę, bez żadnych szerszych widoków na przyszłość. I dnia 18 lutego 1910 r. instytucja taka powstała.

Komisja do spraw związków i stowarzyszeń zarejestrowała instytucję p. n. „Towarzystwo Pomocy dla b. wychowanców prywatnej siedmiokl. Szkoły Handlowej w Suwałkach”. Celem T-stwa, zgodnie z § 2 ustawy, jest: 1) „niesienie pomocy materialnej (zapomogi i stypendya) obierającym zawody praktyczne oraz udającym się na wyższe studia naukowe i 2) opieka na zasadach wzajemnej pomocy i podtrzymywanie wogóle dalszych stosunków między Szkołą a byłymi jej wychowancami”.

Czwarty więc rok już funkcjonuje przy Szkole suwalskiej instytucja, tak niezbędna w dzisiejszych naszych warunkach. W przeciągu trzech lat swej działalności (1910/11, 1911/12, 1912/13) wypłaciło T-stwo ogółem 4170 rb., w tem—stypendyów na sumę 3920 rb., zapomóg jednorazowych—250 rb. Do roku akademickiego obecnego (1913/14) T-stwo miało 16 stypendystów; z powyższej liczby 6-ciu kształci się w kraju, 10—zagranicą. Wśród stypendystów studjuje rolnictwo—8-miu, handel—3, technikę—3, matematykę—1, medycynę—1, leśnictwo—1.

W roku bieżącym 1913/14 budżet T-stwa wynosi 1000 rb. Komitet stypendyalny przyznał stypendya następującym wychowancom: Karczewskiemu J. (chemia rolna), Krzyżanowskiemu K. (leśnictwo), Tyszcze A. (mechanika) i Uzupisowi Sł. (elektrotechnika)—po 150 rb.; Lutościańskiemu A. (handel), Olszewskiemu Z. (handel), Sienkiewiczowi B. (medycyna) i Sikorskiemu A. (chemia rolna)—po 100 rb.

Rdzeńi dochodów T-stwa stanowią składki (od 1 do 6 rb.); wynoszą one przeciętnie 800 rb. rocznie; resztę budżetu pokrywają ofiary jednorazowe oraz dochody z widowisk, zabaw i t. d. Członków mamy obecnie 122.

Nad studjami stypendystów T-stwo prowadzi stałą kontrolę. Zgodnie z regulaminem, Zarząd rozpoczyna wypłacanie stypendyów po złożeniu odpowiedniego świadectwa o zapisaniu się na studia lub praktykę i pod wa-

runkiem składania co pewien czas dowodów pracy; w razie uchybienia—Zarząd w każdej chwili stypendyów może cofnąć (cofnięto w dwóch wypadkach).

Każdy stypendysta podpisuje jednocześnie zobowiązanie treści następującej: „Niniejszem zobowiązuję się zwrócić T-wu Pomocy dla b. wychowanców Szkoły H. w Suwałkach przyznane i wypłacone mi w roku szkolnym N. stypendyów w sumie X.X. w terminie, przez Zarząd T-wa oznaczonym”.

Zwrócono dotychczas dwie zapomogi na sumę 100 rb. (z pośród stypendystów nikt jeszcze studiów nie skończył).

Taką jest w ogólnych zarysach dotychczasowa działalność naszej instytucji.

Rzecz naturalna, iż działalność ta nie jest wystarczająca. O dostarczeniu środków wszystkim, potrzebującym pomocy na dalsze studia, mowy być dzisiaj nie może. Jest to ideał, do którego dążyć należy, ale który nie prędko, sądzę, może być urzeczywistniony. Nie znaczy to jednak, abyśmy poprzestali na tem, co jest obecnie.

Byle wiary trochę, byle serca, byle przejęcia się zasadą, że młodzież—to przyszłość nasza, a zrobić można dużo, bardzo dużo. Rozszerzając ramy działalności naszej w T-stwie Pomocy, możemy dać społeczeństwu w przyszłości niejednego dzielnego pracownika z pośród tej niezamożnej młodzieży, która zdobywa naukę w naszej uczelni suwalskiej.

Z. Gąsiorowski.

ECHA POLITYCZNE.

Talmanem nowootwartego sejmu finlandzkiego został wybrany Stolberg.

Książę Wied ostatecznie urzędownie oświadczył obcym mocarstwom, że koronę Albanii przyjmuje. Austro-Węgry i Włochy na pokrycie najpilniejszych wydatków mają księciu udzielić pożyczkę 10 milionów.

W Meksyku znowu rewolucja. Przywódca powstańców ogłosił się prezydentem republiki.

Prezes ministrów Kokowcow otrzymał dymisyę.

K R O N I K A .

Z Czytelnicy Naukowej. Dzisiaj, w piątek, odbędzie się zwykła pogadanka.

Z karnawału. Jutro, w sobotę, Resursa Obywatelska urządza wieczornicę taneczną dla członków, ich rodzin oraz wprowadzonych przez nich gości. Początek punktualnie o godz. 9-ej wiecz.

Za tydzień wszyscy znów się spotkają w murach gmachu Tow. Pożyczk.-Oszczędn. na sympatycznym „balu kwiatów”, urządzanym przez pp. Ziemiarki.

Z pensji żeńskiej p. K Żulińskiej. W niedzielę, dnia 15 b. m., o godz. 5 po południu, odbędzie się konferencja Rady Pedagogicznej z Rodzicami. Należy mieć nadzieję, że na konferencję tę zgromadzą się rodzice liczniej, niż dotychczas to się praktykowało, gdy zjawiali się 2-e albo nawet jedna osoba.

Z Towarzystwa Rolniczego. W dniach 20-go i 21-go lutego [r. b. odbędą się posiedzenia ogólnego zebrania członków Towarzystwa w sali gmachu Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego. Początek posiedzeń o godzinie 9 i pół rano.

Porządek dzienny:

Dnia 20 lutego:

- 1) Odczytanie protokołu z ostatniego zebrania.
- 2) Rozpatrzenie spraw bieżących.
- 3) Balotowanie nowych członków Towarzystwa.
- 4) Przedstawienie kandydatów na członków.
- 5) Rozpatrzenie sprawozdań i budżetów:
 - a) Towarzystwa Rolniczego.
 - b) Biura Komisowego.
 - c) Instruktoriatu Kółek Rolniczych.
 - d) Pola Doświadczalnego.
- 6) Wybór 3-ch członków Rady.
- 7) Wybór delegatą do Komitetu Kolejowego.
- 8) Skrzynka zapytań.
- 9) Wnioski członków.

Referaty:

Dnia 21 lutego:

- 1) O nawożeniu, referenci—pp. Gallera i Sturm.
- 2) O organizacji zbytu i kupna zwierząt opasowych, referent p. H. Wysokiński.

Rada Towarzystwa uprzejmie prosi członków T-wa, zalegających w opłacie składek i wpisowego, o uregulowanie tej należności najpóźniej w dniu ogólnego zebrania na ręce skarbnika Towarzystwa, p. A. Modlińskiego.

Zamknięcie Tow. Krajoznawczego. Na zasadzie postanowienia komisji gubernialnej do spraw stowarzyszeń i związków zamknięto miejscowy oddział Tow. Krajoznawczego, który był już poprzednio zawieszony przez Centralę. Dowiadujemy się, że p. Gubernator nałożył karę administracyjną na prezesa zarządu, p. St. K. Li-neburga, w wysokości 50 rb. z zamianą na 4 tygodnie aresztu, na panów zaś: Z. Błędowskiego (skarbnika) i T. Wyrzykowskiego (sekretarza)—po 25 rb. z zamianą na 2 tygodnie aresztu.

Czyja wina? W ubiegłą niedzielę, d. 8 b. m., o godz. 5-ej po południu, na stawie przy ogrodzie „Arkadya” utonęło dwoje dzieci—dwóch synów woźnego przy kasie gubernialnej—Józef i Władysław Krancewiczowie. Tonęli w oczach kilkudziesięciu ludzi, między którymi byli wojskowi. Pierwszy załamał się na lodzie i zaczął tonąć chłopak starszy, dziesięcioletni, uczeń kl. wstępnej miejscowego gimnazjum; na pomoc pośpieszył—brat... ośmioletnie dziecko, uczeń szkoły początkowej, i zginął razem... w oczach starszych.

Reszta patrzyła bezradnie. Rzucił się na razie na ratunek uczeń gimnazjum—podbiegł i cofnął się; skoczył następnie Piotr Kunc—uczeń ślusarski—załamał się i ledwie sam się wyratował. Topielców wyciągnęli uczniowie klasy VI-ej Szkoły Handlowej—Słuchocki Jan i Zamulewicz Eugeniusz.

A starsi,—co robili starsi w chwili, kiedy jeden brat tonął, a drugi, ośmioletni bohater, rzucił się mu na pomoc? Co robili starsi, kiedy uczniowie klasy VI-ej Szkoły Handlowej na łódce wyciągali z wody topielców? A było dużo ludzi.

Bali się o swoje życie—rzecz zwyczajna.

Ale teraz należy zapytać, czyją winą jest śmierć tych dwojga dzieci?

Czy niema przepisów administracyjnych o tem, że przerebłę, z których lód się wyrąbuje do miejskich lo-

downi, powinny być oznaczone choćby wiechą słomianą, gałęzią jedliny lub deską?

Czy niema kogoś, kto by śledził za wypełnieniem tych przepisów?

Czy śmierć tych dwojga dzieci, tego ośmioletniego bohatera, nie obciąża niczyjgo sumienia?

Czy niema w tem winy niczyjej?

Nowa stacja rolniczo-meteorologiczna w Ziemi Suwalskiej. Oddział (sekcja) melioracji rolnych głównego zarządu rolnictwa i urzędzeń rolnych przeznaczył fundusz na urządzenie i utrzymanie stacji meteorologicznej w Sztabinie. Ma być ona zaopatrzona, prócz deszczomierza i termometrów—zwykłego, maksimum i minimum, w termometry do mierzenia temperatury gleby. Kwestya głębokości przemarzania gleby jest jeszcze bardzo słabo zbada-na, pomimo ważności jej dla rolnictwa. Taka sama stacya będzie urządzona w tym roku i w Ostrołęce (gub. Łomżyńska). O fundusze na urządzenie takich stacji starano się już od dwóch lat.

Nowe kółka rolnicze zawiązały się w Kaletniku, w powiecie Suwalskim, w Sztabinie i Idziewie, w powiecie Augustowskim. Ustawy wysłano do p. Gubernatora dla zalegalizowania. W danej zatem chwili, łącznie z poprzedniemi, Ziemia Suwalska posiadać będzie 19 Kółek Rolniczych.

Pod adresem Tow. Poż.-Oszczędn. Liczni członkowie Czytelnicy Naukowej i interesanci „Tyg. Suw.” uskarżają się na ciemności, zbyt często panujące w korytarzu i na schodach, prowadzących do powyższych lokali. Nie dalej, jak we środę, na wązkim korytarzu stały dwie olbrzymie drabiny, w westybulu zaś, na samym środku, dwa krzesła; wobec braku światła—o wypadek nie trudno.

Za sprzedaż broszury „Nie dajmy się Żydom” nałożono na p. Jadwigę Zielonkównę, jako zarządzającą księ-garnią p. H. Zawadzkiej, karę administracyjną w ilości 50 rb. z zamianą na dwa tygodnie aresztu. Dodać należy, że sprawa ta, wszczęta przez władze sądowe przeciwko p. Zielonkównie, była w swoim czasie umo-rzona.

Sprostowanie. W № 2 „Tyg. Suw.” w dziale ofiar na Tow. Pomocy dla b. wychowalców Szkoły Handlowej mylnie wydruko-wano—d-r Krauze—4 rb., powinno być: d-r Krauze—2 rb., S. Dunin—2 rb.



Jan Władysław DAWID,

znakomity pedagog, psycholog i publicysta,
b. redaktor „Przeglądu Pedagogicznego” i
„Głosu”, zmarł w Warszawie 9 lutego 1914 r.,
przeżywszy lat 54.

„Dziecko”. Pod powyższym tytułem istnieje w Warszawie od roku prawie pismo, poświęcone „wychowaniu domowemu i społecznemu”. Redakcja spoczywa w rękach p. Wł. Osterloffa. Na organ ten miesięczny, poruszający najważniejsze zagadnienia wychowawcze, chcemy zwrócić uwagę czytelników, przyczem zaznaczamy, iż przystępna cena przedpłaty (4 rb. rocznie) ułatwia znacznie korzystanie z tego wydawnictwa.

Adres „Dziecka”: Warszawa, ul. Wspólna, 59.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Br. Ogulewiczowi. W poprzednim numerze mylnie wydrukowano, że Szanowny Pan opłacił prenumeratę dopiero za rok 1912. Prenumerata jest już pokryta za 1913 i 1914 r.

O F I A R Y:

Na Szkołę Handlową.

Pp. W. Roman—50 rb., Wł. Gawroński—500 rb., Puciatycka—10 rb., ks. prałat Dauksza—25 rb., ks. prefekt J. Stankiewicz—5 rb., ks. Sz. Powiłałtis—15 rb., ks. Fr. Bałtruszajtis—12 rb., ks. W. Chojnowski—15 rb., ks. Fl. Haraburda—15 rb., Fr. Truskowski—10 rb.

Na T-wo Pomocy dla byłych wychowanców Szkoły Handl.

P. W. Świetliński—3 rb.

Na wpisy dla niezamożnych uczennic pensji p. K. Żulińskiej.

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Aleksandra Żulińskiego p. Marya Bakinowska—1 rb. 50 kop.

Na wpisy dla uczących się w szkółce p. H. Pożerskiej.

P. St. Barowa—3 rb.

Ogłoszenia.

Panienka, mająca patent z ukończenia pensji, poszukuje miejsca nauczycielki, lub też maszynistki. Wiadomość w Redakcyi.

Zarząd Suwalskiej Kasy Pogrzebowej

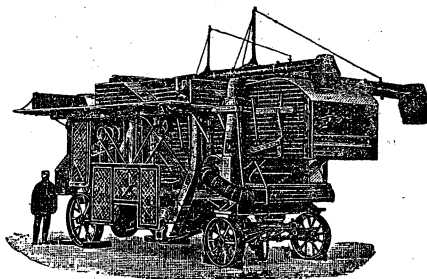
podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 21 lutego roku bieżącego, o godzinie 5 po południu, w domu Suwalskiego Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego, naznaczono ogólne zebranie członków Kasy Pogrzebowej. Na zebraniu tym będzie przedstawione:

- 1) Sprawozdanie o działalności Kasy za rok ubiegły, 1913.
- 2) Ustanowienie budżetu wydatków Zarządu Kasy na rok 1914.
- 3) Dokonanie wyborów członków Zarządu na rok 1914.

W razie niezgłoszenia się liczby członków, określonej przez statut Kasy, drugie i ostateczne ogólne zebranie naznaczono na 7 marca roku bieżącego, o godzinie 5 po południu w domu wyżej wspomnianego Towarzystwa.

Prezes Zarządu *N. Wyrzykowski.*

Członek, Sekretarz Zarządu, *A. Majewski.*



MŁOCARNIE PAROWE
PRASY DLA SŁOMY
LOKOMOBILE PRZEMYSŁOWE
DO 1,000 KONI PAROWYCH
HENRYK LANZ
Warszawa, Bracka 16.

Przedstawiciele na gubernię SUWAŃSKĄ
BIURO KOMISOWE
Towarzystwa Rolniczego Suwalskiego.

BIURO KOMISOWE
Suwalskiego Towarzystwa Rolniczego w Suwałkach

PROSI o nadsyłanie dużych prób koniczyn, traw i jęczmienia.

POSIADA stale na składzie nawozy sztuczne.

Biuro Komisowe sprowadziło na sezon wiosenny do siewu oryginalny owies „Ligowo“.

Osiedliłem się w **KRÓLEWCU Prusk.** (Königsberg i/Pr.) i mieszkam **SCHNÜRLINGSTRASSE 19**, róg **KAISERSTRASSE**, obok Kaiser-Café

D-r WEYNEROWSKI,

LEKARZ

CHORÓB PRZEMIANY MATERII i ORGANÓW KRWIONOŚNYCH (CYRKULACJI)
(choroby żołądkowe, kiszek, serca, nerek, podagry, reumatyzmu, cukrzycy, epilepsji i opuchliny).

Godziny przyjęć w dni powszednie 10^{1/2}—1^{1/2}, 4—5^{1/2}; oprócz tego, w poniedziałek i piątek 7—8 wieczorem.
W niedziele: 8—9 rano.

BÓL GŁOWY i MIGRENĘ



usuwa radykalnie **MIGRENO-NERVOSIN**.
O skuteczności tego środka świadczą mnóstwo podziękowań, z których tylko niektóre przytaczamy:

„Szanowny Panie! Przesyłam Panu serdeczne podziękowanie za Pańskie proszki od migreny. Dwa dziesięć lat cierpię stale i teraz dopiero czuję, że żyję. A. E. Dłuski, 4/10 1912 r. Petersburg, Newski 14”.

„Szanowny Panie! Najprzejmiej proszę o wysłanie za zaliczeniem pocztowym 3-ich pudełek „Migreno-Nervosin” pod adresem: M. Kamińiec-Podolski, D-r Wł. Aleksandrowicz. N.B. Skuteczność i absolutna nieszkodliwość „Migreno-Nervosin-u” w rozmaitych bólach głowy nie ulega wątpliwości, co raz jeszcze z przyjemnością stwierdzam, przyczem nadmieniam, że proszki te nie wywołują żadnych ubocznych szkodliwych objawów, jak fenacetyna, piramidon i t. p.

D-r Wł. Aleksandrowicz”.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych po 10 kop. proszek. Oryginalny zawsze z marką „KOGUT”.



DLA OSÓB CIERPIĄCYCH na: Pozwol. Rady Med. za Nr. 2011 obstrukcyę, hemoroidy, katar kiszek, uderzenia krwi do głowy oraz wszelkie choroby żołądkowe, wprost ratującym środkiem są

Szwajcarskie gorzkie zioła d-ra Bauera. 3224

Zioła te przywracają apetyt i prawidłowe trawienie oraz wzmacniają organizm. Z dobrym również skutkiem mogą być używane przeciwko wyrzutom na twarzy i liszajom. Żądać w aptekach i składach aptecznych z marką **Kogut**; pud. 50 kop.

Skład Węgla Kamiennego

A. Twardowskiego w Suwałkach, ul. Ogrodowa № 15 poleca węgiel kamienny w najlepszym gatunku. Sprzedaż hurtowna (wagonami na prowincyę i na miejscu) oraz detaliczna. Ceny niskie.

PIĘKNOŚĆ —to potęga!



Pięgi, pryszczki, wagnery, mokre i suche liszaje, swędzenie, krosty i wszelkiego rodzaju nieczystości skóry leczy i usuwa najradkalniej rozpowszechnione i uznane przez powagi lekarskie

MYDŁO
ks. KNEIPPA.

Już **150** lat

medycyna zaleca Aacheńską kuracyę, którą można przeprowadzić w domu przez stosowanie kąpeli, inhalacyi i picie Aacheńskiej naturalnej soli siarczanej.

Wskazania:

Podagra, Reumatyzm, Artretyzm, Zatrucie metalami, Egzema, Przymiot (Syfyllis), Choroby skórne, Przemiana materji, Narządy brzuszne, jako to: Hemoroidy, Przekrwienia wątroby etc.

Miliony ludzi wyleczonych! Miliony listów dziękcz. od chorych! Referaty i opinie powag lekarskich świadczą o skutecznem i radykalnem wyleczeniu.

Aacheńska sól kąpielową w paczkach, do użytku wewnętrznego i inhalacyi, w słoikach sprzedają apteki i składki apt.

Oryg. opak. z różową banderolą i podpisem:

Prof. D-ra Stallschmidta.

ZARZĄD

Towarzystwa Pożyczkowo - Oszczędnościowego w Suwałkach

niniejszem podaje do ogólnej wiadomości pp. Członków Towarzystwa, że zwyczajne zebranie Reprezentantów zostało wyznaczone na dzień 28 lutego r. b., w sobotę, o godz. 8 wiecz., w sali Towarzystwa (Główna 81).

W razie niedojścia do skutku zebrania, powtórne i ostateczne zebranie odbędzie się w dniu 7 marca r. b. bez względu na ilość przybyłych Reprezentantów.

Wobec tego, Zarząd uprasza pp. Członków Towarzystwa, zyczących podać swoje wnioski dla rozpoznania na zebraniu, o składanie takowych na piśmie w biurze Towarzystwa do dnia 21 lutego r. b. Wnioski, nadesłane do biura Towarzystwa po oznaczonym terminie, na rozpatrzenie Ogólnego Zebrania przedstawione nie będą.

ZARZĄD.

KAZDY MOZE NABYC DZIAŁKI ZIEMI

w najlepszym punkcie m. Wilna „Z WIERZYNIEC”. Miejscowość ładna i zdrowa, las, Wilia. **Ceny niskie. Warunki dogodne.** Śpieszcie się z kupowaniem. Ziemi zostało bardzo niewiele. Jest to ostatnie przypomnienie. Po informacymie zwracać się do Biura pośredn. w sprzedaży działek: Wilno, „Zwierzyniec”, просп. Ś-to-Jerski № 68. Telefon № 46. Informacymie udziela się w ciągu całego dnia, nie wyłączając świąt.

Młode Matki

nie potrafią już obchodzić się bez pudru **Bébé Szofmana**, gdyż używanie tej przysypki uwalnia je od wielu kłopotów przy pielęgnowaniu ich latorośli. **Puder Bébé Szofmana** cieszy się uznaniem wielu wybitnych lekarzy, którzy stosują go stale w wypadkach swędzenia skóry, odparzeń, stąrc i. t. p.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Uwaga. Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw i żądać jedynie **prawdziwego Pudru Bébé w oryginalnym opakowaniu z podpisem wynalazcy S. Szofmana.**

WYSMIENITY W SMAKU

KONIAK IMPERIAL

ŻAĐAĆ W SZEDZIE!



Prawdziwe Strusie Pióra.

36 cm. długości—11 cm. szerokości—	3 marki
45 „ „ —12 „ „ —	4 „
55 „ „ —14 „ „ —	14 marek
42 „ „ —16 „ „ —	12 „
55 „ „ —18 „ „ —	24 marki.

Obstalniki na kwiaty do kapeluszy i kwiaty dekoracyjne, które posiadam tylko najpiękniejsze i jedynie same nowości, przyjmuję tylko od 20 marek.

F. W. H. Hegewald, Blumen und Federn-Industrie, Luxemburg № 152.

Wywóz do wszystkich państw.

KSIĄZKI

wyd. S. A. Kozłowskiego do samokształcenia: Rozw. i szczeg. objaśnien. 2—10-ma spos. wszystkich aryt., algebr., geometr., trygonom. i anal. zbiorów zadań: 1) Wereszczagina; 2) Malinina i Bur.; 3) Goldenberga; 4) Jewtuszewskiego cz. cz. I i II; 5) Arbusowa i S-ki; 6) Szaposznikowa i Walcowa; 7) Kisielowa; 8) Sorokina; 9) Rybkina; 10) Klonowskiiego; 11) Minina; 12) Wulicha; 13) Dawidowa;

4) Byczkowa; 15) Stiebtowa; 16) Złotczańskiego; 17) Wojnowa; 18) Goriaczewa i 19). Ustępstwo 20% przy przesyłce na koszt odbiorcy. Szczeg. ogłosz. z wzorem inzw. zad. wysyłam bezpłatnie. Wypisywać wyłącz. według adresu: *Букаро Церкiew, Kijow. gub., dla S. A. Kozłowskiego.*

NAJLEPSZY ŚRODEK OD NIEDYSPOZYCYI ŻOŁADKA, CHOLERYNY, ROZWOLNIENIA I ZŁEGO TRAWIENIA

KOTWICOWY STOMAKAL

F. A. RICHTER'S

ZATWIERDZONY PRZEZ RADĘ LEKARSKĄ SPRZEDAJE SIĘ W SZEDZIE, SKŁAD GŁÓWNY F. A. RICHTER i S-ka PETERSBURG, NIKOLAJCZYNSKA 16



BÓL GŁOWY; MIGRENE

NATYCHMIAST USUWA

MIGRENO-NERVOSIN

BEZWARUNKOWO PEWNY I NIESZKODLIWY ROŚLINNY ŚRODEK.

SA JUZ FALSYFIKATY!

WIĘC ŻAĐAĆ W APTEKACH I SKŁADACH PROSZKÓW WYRABIANYCH TYLKO W PŁOCKU z PODPISEM WYNAŁAZCY A. GAŚCIECHIEGO NA NAJWYŻSZEJ PROSZKOWNI W WARSZAWIE



Ostrzeżenie: Oryginalny płocki „Migreno-Nervosin” zawsze z marką „Kogut”—nigdy zaś w opłatkach.